



# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

**PRENUMERATA:**  
Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 3 zł.  
Na pojedynczy 50 gr.  
Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc**

**Redakcja i Administracja:**  
**Łomża, Dworna 2.**  
**Konto czekowe P. K. O. 62950.**

**OGŁOSZENIA:**

$\frac{1}{1}$  str. 60 zł.      $\frac{1}{2}$  str. 30 zł.  
 $\frac{1}{4}$  str. 15 zł.      $\frac{1}{8}$  str. 8 zł.  
 $\frac{1}{16}$  str. 5 zł.  
Drobne 20 gr. za wyraz.

## Czy grozi nam inflacja.

Dzisiaj jesteśmy świadkami cieka-  
wego zjawiska społecznego jakim jest  
ewolucja opinii społecznej w stosunku  
do zagadnień natury gospodarczej. W la-  
tach zaborczych Polski, żaden z obywa-  
teli nie wiedział o poczynaniach  
i planach finansowych rządu, bo te  
się stryjce rozstrzygano przy drzwiach zam-  
kniętych w gabinecie ministrów i bardzo  
rzadko udawało się prasie coś uchwycić  
i podać do wiadomości publicznej. Kwe-  
stje celne, walutowe, zagadnienie bilansu  
handlowego, wszystko to obijało się  
o nasze uszy, nie wzbudzając żadnego  
zainteresowania. Kiedy nawet cztery lata  
tema minister skarbu robił tajemnicę,  
dzisiaj wygłasza swoje expose publicznie.  
W okresie 1919—21 rządy nasze trak-  
towały kwestje finansów zupełnie po-  
ufnie. W dobie dzisiejszej opinia publiczna  
tak dalece zainteresowała się gospodarką  
kraja, że dalsze ukrywanie pewnych  
dziedzin gospodarki lub planów finanso-  
wych, stało się niemożliwe. I oto mamy  
oficjalnie opublikowany budżet państwa,  
znajdujemy w prasie wzmianki o wpły-  
wach z podatków i monopoli państwo-  
wych, możemy śledzić bilans Banku Pol-  
skiego. Mamy więc wszystkie dane, które  
niechże nam służą za materiał do ana-  
lize i do poparcia naszych spostrzeżeń,  
dotyczących gospodarczego życia kraju.  
Nie wywołajmy paniki swymi nieogłędni-  
mi uwagami, które nie są poparte dowodami.  
Należmy się wreszcie myśleć tak, jak  
myślą ludzie Zachodu.

Odstąpiłem nieco od tematu, ażeby  
wskazać, że zamato posilkujemy się wia-  
domościami ekonomicznymi i skarbowymi  
przy wygłaszaniu opinii o pewnych za-  
gadnieniach.

Od kilku miesięcy notowany spadek  
złotego wywołał niepokój co do dalszych  
poczynañ rządu. A mianowicie spoty-  
kałem się z uwagami, że spadek złotego  
wywoła drożyznę, wzrosną płace, rząd  
dla pokrycia niedoboru budżetowego bę-  
dzie musiał drukować złotówki. Gdy  
sobie aprzytomnimy z jakimi trudnościami  
wybrnęliśmy z powodzi markowej, to  
powrót do takiego stanu byłby samo-  
bójstwem dla naszego państwa. Z całą  
pewnością mogę twierdzić, że podobna  
myśl nie powstała w żadnej głowie na-  
szych polityków, bo dobrze rozamięją,  
że powrócie do inflacji, to przekreślić  
wszystko to, co zdziałano dotychczas.

Jak żywy staje przed naszymi  
oczyma okres inflacji 1919—23, jednak  
nie możemy porównywać doby obecnej  
z latami, w których prowadziliśmy go-  
spodarkę chaotyczną, kiedy skarb uska-  
teczniał swoje wydatki bez żadnej kontroli  
ciała ustawodawczego (bez budżetu).  
Przedewszystkiem zastanówmy się nad  
przyczynami, które zmusiły rząd do  
inflacji. Są one dwojakiej natury: go-  
spodarczej i skarbowej.

Przyczyny natury gospodarczej. Przez  
zajęcie Polski przez państwa Centralne  
podczas wojny, kraj został odcięty od  
światowych stosunków handlowych. Prze-  
chodziliśmy blokadę. Niemcy prowadzili  
gospodarkę rabunkową. Zwyciężył na  
całym terenie system samowystarczal-  
ności. Ingerencja państwa prowadzona  
była we wszystkich dziedzinach gospo-  
darczych. Cała produkcja rolna była  
obłożona aresztem. Odciecie od rosyjs-  
kiego rynku zbytu, brak materiałów su-  
rowych, obóstwo społeczeństwa, wszystko

to musiało się odbić na całym życiu go-  
spodarczym. Przemysł zamarł, tylko  
niektóre działy były podtrzymywane przez  
Niemców, ale tylko te, które były im po-  
trzebne. W tych warunkach kraj znalazł  
się w nieograniczonej ilości potrzeb,  
przedewszystkiem środków konsumpcyj-  
nych. Brak równowagi pomiędzy za-  
potrzebowaniem, a środkami przemysł-  
owymi spowodował ujemność bilansu  
handlowego, w tym zaś mieliśmy zarodki  
inflacji.

Przyczyny natury skarbowej. Nie-  
współmierność pomiędzy zapotrzebowa-  
niem kapitałów przez skarb a zdolnością  
płatniczą społeczeństwa. Kraj był wyni-  
szeszony, produkcja zatrzymana, ludność  
nie przyzwyczajona do podatków, a zwa-  
szezła bezpośrednich, których Kongre-  
sówka nie znała. System podatkowy roz-  
maity w każdym zaborze. Skarb zaopat-  
rywał ludność ubogą w żywność po ce-  
nach niższych od kosztu własnego. Skarb  
w roku 1920 wyposażył armję, ażeby  
odeprzeć atak bolszewików. Powstał nie-  
dobór skarbu. Marka polska, której war-  
tość nie była ustalona, łatwo uległa  
spadkowi.

Dla pokrycia niedoboru skarb uciekł  
się do powszechnie stosowanych w Eu-  
ropie pożyczek wewnętrznych, ale gdy  
one zawiodły trzeba było przyspieszyć  
tempo drukarni, aby nowymi emisjami  
markowemi pokryć niedobór. Ale każde  
zadłużenie skarbu państwa w P. K. K. P.  
miało przejść ustawowo, jednak to  
pozostało martwą literą, ponieważ uch-  
walenie kredytu przez tak ciężką maszynę,  
jak sejm, następowało dopiero po paru ty-  
godniach po złożeniu żądania. W ten spo-  
sób skarb z zawrotną szybkością zwięk-  
szał ilość obiegową m a r e k, omijając  
wszelkie przepisy.

Czy w chwili obecnej, kiedy istnieje Bank Polski, instytucja prywatna, może rząd korzystać z kredytów tej instytucji nawet drogą ustawową? Nie, bo takiej ustawy nie mamy, mamy tylko jedną ustawę statut Banku, który stoi na straży równowagi złotego, a który określił kredyt skarbu do wysokości 50 milj. złotych i dotąd ta suma nie została przekroczona. Rząd ma przywileje jedynie do emisji bilona i monet 1 i 2 złotych do wysokości 12 złotych na głowę mieszkańca. Pieniądze te mają tylko częściowe pokrycie w metalu, a kursują na równi z banknotami Banku Polskiego, dzięki zaufaniu do nich społeczeństwa. W chwili obecnej rząd przekroczył nieco ustawę i wypuścił bilon w obieg ponad przewidzianą normę, co może nawet przyczyniło się po części do zachwiania kursu złotego, jednak to jeszcze nie jest inflacja. Banknoty Banku Polskiego mają dotąd ustawowo wymagane pokrycie. A nawet gdyby rząd jeszcze dalej przekroczył granicę emisji bilona i monet zdawkowych może powstać dla tych ostatnich disagio w stosunku do biletów Banku Polskiego. Obywatele wtedy zaczęną uciekać od tego pieniądza, jako gorszego, i rząd będzie zmuszony albo zaniechać dalszej emisji, albo wycofać część z obiegu i przywrócić parytet. A więc dla rządu droga inflacji jest zamknięta, bo na straży stoi statut Banku Polskiego. I w tym właśnie tkwi dobra strona wszystkich instytucji emisyjnych o charakterze prywatnym, że są niezależne od polityki rządów.

B. Wiktorowski.

## Idą pieśni...

Idą pieśni... Potężne ich słyse już kroki...  
Czuj duch! Jak burza idą z piorunową falą, —  
Rysujące się gmachy Prawd fałszywych zwała,  
Przelśnią ogniem błyskawic wiekuiste mroki!...

I rozleją się wokół, jak światła potoki —  
Az wyziębite umysły do Czynu zapalą;  
I przeorzą serc odłóg lemieszów swych stałą —  
Az wybuchnie nurt życia — promienny, głęboki.

Idą pieśni... Niosą z sobą lepszą dolę  
I nadzieję, że ziszczą się marzone świty...  
Albowiem jako okręt korsarzy rozbity —

Zatonie Zło, strzaskane o ich moc i wolę...  
Wówczas rozbitą słońcem ciemne dusz błękity,  
Upragnionego Dobra zacnie rość pacholę...

Fr. Chrostowski

## Ingres

### Ks. Biskupa Jałbrzykowskiego do Katedry Łomżyńskiej.

Papież Pius XI Bullą z dnia 14 grudnia 1925 roku podniósł Kościół Łomżyński do godności Katedry, włączając go do Metropolji Wileńskiej. Biskupem i Pasterzem tegoż Kościoła ustanowił J. Eks. Ks. Romualda Jałbrzykowskiego, który dotychczas był tytularnym biskupem diecezji Kuzy.

W dniu 26 stycznia r. b. odbył się z wielką ceremonją i uroczystością Ingres nowomianowanego biskupa do Katedry Łomżyńskiej, na którym był obecny kardynał ks. Kakowski, kilku posłów sejmowych, władze wojewódzkie i wielka ilość duchowieństwa, nie tylko z diecezji łomżyńskiej lecz i z dalszych okolic kraju.

*Prosimy Szanownych Czytelników o popieranie pisma pod względem materialnym i o współpracownictwo.* Redakcja.

## „Wyzwolenie”.

Rok 1925 był dla stronnictwa „Wyzwolenie”, naprawdę był krytycznym, gdyż żadne stronnictwo nie przeżyło tyle rozłamów co „Wyzwolenie”. Prasa wszelkich odcieni cieszy się z tego powodu. Czy istotnie jest z czego się cieszyć?

Będę chciał rzucić kilka myśli, co do ruchu chłopskiego wogóle, w szczególności co do „Wyzwolenia”, które dobrze znam, jako członek Zarządu Głównego.

Dzisiejsi organizatorzy lewicowych stronnictw chłopskich, przeważnie przeszli szkołę socjalistyczną. W większości są to mieszczauchy, którzy życie chłopów znali z literatury. Nie są to synowie chłopów, którzy, zanim poznali wiedzę, odczuwali, będąc dziećmi ludu, jego ciężkie warunki bytowania. Chłop żyjąc w biedzie nie mógł pozwolić sobie na kształcenie dzieci, którzyby w przyszłości stali się jego przywódcami w twardej walce o byt. Pierwszymi więc pionie-

rami byli, jak nadmienilem, różni idealisci mieszczańscy, którzy z biegiem czasu wysunęli się na czoło organizacji ludowych.

Chłop polski żył i dziś jeszcze żyje w niedoli materialnej i moralnej. Hindenburg, w pamiętnikach swoich z czasów bytności w Polsce, słusznie zaznacza: „jak mało pierwiastków cywilizacyjnych przeniknęło z polskiego wyrafinowania a góry w dolne warstwy, siłą powstrzymywane w rozwoju”. Istotnie, w żadnym państwie nowoczesnym nie rzuca się w oczy taka krańcowość — abustwo materialne i duchowe a dola i wykwint a góry: obok lepiank na wsi spotykamy przepyszne pałace dworskie.

Jeżeli weźmiemy jedno ze starszych stronnictw ludowych „Wyzwolenie”, to ono w Sejmie Ustawodawczym miało w r. 1920 57 posłów. Nie wyszło mu na dobre połączenie się z Witosem, gdyż po kilku miesiącach sielankowej zgody, musiało tę „jedność i zgodę” opłacić utratą 34 posłów. Mimo to 23-cj pozostali posłowie, spojeni ideałem uczciwej pracy dla dobra ludu, w obecnym sejmie nie tylko utrzymali swój stan posiadania, lecz ilościowo zwiększyli swój klub

Popelnili oni również błąd, wprawdając do Sejmu głosami chłopów inteligentów miejskich, jak Bartel, Śmiarowski i inni, którzy z życiem chłopów nie mieli nic wspólnego, w pojęciu zaś ich robili oni łaskę, że chcieli tego chłopów reprezentować, nie troszcząc się o poprawę jego bytu. Gdy lud wiejski zebrany na Kongresie, uchwalił Reformę Rolną bez odszkodowania, to ci panowie sromotnie uciekli.

Nie kto inny, tylko p. Thagut redagował zobowiązania honorowe dla kandydatów na posłów i sam pierwszy swoje słowo honoru złamał: a poszedłszy do rządu wbrew woli klubu, skompromitował się, ponieważ prawiąc, przekonał się, że p. Thagut nie reprezentuje nikogo prócz siebie samego, na każdym kroku go lekceważyła, aż w końcu rozgoryczony musiał znowu „trzasnąć drzwiami”.

Każdy, kto obserwuje nasze życie polityczne, widzi, że z jednej strony w Polsce wzrasta komunizm, a z drugiej faszyzm i monarchizm, zależy tylko, która strona wprawdzie rozpocznie „próbę” swych sił i po której stronie staną rzesze bezrobotnych i niezadowolonych. Demokracja biernie przygląda się, podobnie jak w Rosji, i czeka na siebie wyroku śmierci. Trzeba pamiętać, że rewolucja komunistyczna nie utrzymała

się na Węgrzech i w Bawarii dlatego, że daleko była Rosja — my zaś, mając bezpośrednią granicę z Rosją, jesteśmy narażeni na daleko większe niebezpieczeństwo. Jedynym lekarstwem na to, są reformy socjalne i wzmocnienie władzy Prezydenta, gdyż Konstytucja nasza, wzięta żywcem z francuskiej i czeskiej, jeszcze je prześcignęła, doprowadzając do absurda rządu parlamentarne w obawie przed Marszałkiem Piłsudskim.

Co nam, „Wyzwolenia“, dało połączenie się z Dąbskim? Przyszli do nas ludzie ze szkoły „Piasta“ o swoistej politycznej etyce. Słusznie też powiedział poseł Rudziński na zeszłorocznym Kongresie „Wyzwolenia“, że „przed połączeniem się z Dąbskim byliśmy czyści jak iza“. Przyszedł Dąbski — pszczyły afery ze Związkiem Handlowym, szpiedzy Ilnieze i t. p. Do czasów połączenia zarzucano „Wyzwolenia“ zbytni radykalizm i warcholstwo, lecz nikt nie zarzucał, żadnej afery — i to właśnie było największą jego wartością, a przyciągało różnych wybitnych inteligentów.

O co chodzi p. Dąbskiemu?

Krzyczy on głośno, wraz z osławionym Brylem, że trzeba stworzyć klasowe stronnictwo chłopskie. Trzeba jednak się uważać sobie sprawę, że żaden rząd chłopski bez robotników lub wbrew robotnikom, utrzymać się nie potrafi. Kto głosi jedność chłopską i podjudza chłopca na robotnika, ten przygotowuje grant do zdrady chłopca i prędzej czy później pójdzie śladem Witosa, który najgłośniej krzyczał o jedności chłopskiej, a jednocześnie sam tego chłopca zdradzał, zawierając pakty z jego wrogami politycznymi.

Proletaryzacja wsi postępuje i postępować będzie dalej, gdyż ziemi dla wszystkich synów chłopskich nie starczy i z konieczności część wywędruje do miast. A więc ci, co pozostaną na roli, mają nienawidzić swych braci — robotników miejskich i fabrycznych? Przecież ten sam los spotka ich synów.

Dalej, dlaczego chłop miałby uważać za wrogów pracującą inteligencję? Chyba dlatego, że czasem jest lepiej ubrana. Przecież tylko u nas w Polsce chłopca można odróżnić z wyglądu zewnętrznego, a weźmy np. Czechy lub Danję, to tam właśnie chłopca jest najlepiej sytuowany, a więc i najlepiej się ubiera.

Jak nieodzowną koniecznością, już nie tylko dla poprawy doli chłopca, ale i państwową, jest przeprowadzenie Reformy Rolnej, tak nieodzowną jest oświata, bez której chłopca będzie zawsze

ta owa, którą wszyscy będą strzyć. Będzie on siedział w kozie, pracował od rana do wieczora i przymierał z głodu. Przed tysiącem lat w Polsce nie było nikogo poza chłopem, chłopcy byli całym narodem, a jednak z biegiem czasu mniejszość oświecona tych chłopców zakała w kajdany pańszczyźniane. To też dziś już nietylko hasłem związków nauczycielskich jest 7-mio klasowa świecka szkoła powszechna, lecz i naszym programem politycznym, gdyż bez oświaty, zawsze chłopca będzie wyzyskiwany i poniewierany. Dlatego też największą troską dla nas, chłopców, poza Reformą Rolną, jest dobra szkoła powszechna i sytuowany nauczyciel tej szkoły. Tylko tą drogą dojdziemy do własnej chłopskiej inteligencji, nie będąc zmuszani pożywać różnych doktorów i adwokatów.

Jakaż więc dla nas chłopców, pozostaje droga? Czy mamy pójść do N. P. Ch. (Wojewódzkiego)? Jeżeli chodzi o sam program polityczny, to osobiście, sam mógłbym się pod nim podpisać. Grupa Wojewódzkiego stoi na stanowisku, że chłopca niezego się nie doczeka, nieczego nie wyprosi, nie wyżebrze i nie wyszachraje. Że tylko drogą rewolucji, drogą stworzenia rządów chłopsko-robotniczych lud pracujący zdobędzie pełnię praw. To jednak, czy masy chłopskie przygotowane są do rewolucji, do stworzenia rządów chłopsko-robotniczych? Czy nie spotkałby nas los rewolucji chłopskiej Stambalińskiego w Bułgarii lub rewolucji na Węgrzech, gdzie po odruchowym, buncie mas, zapanowała wszechwładnie reakcja. Nad tym trzeba się dobrze zastanowić. Trzeba wziąć pod uwagę, że jesteśmy zewsząd otoczeni śmiertelnymi wrogami państwowości polskiej, na utrzymanie której nam wszystkim zależy.

Bo to, że Reforma Rolna, w pojęciu różnych kołtanów, skrzywdzi 12 tysięcy obszarników na rzecz 15 milionów chłopców, nie jest groźne — Polska, jako państwo, tylko się wzmożni: 15 milionów chłopców będzie pamiętało, że ziemię dał jej rząd polski, jak, z przykrością dla każdego Polaka, pamięta chłopca, że w roku 1863 dał mu ziemię car.

Polska niepodległa niejednego rozezarowała; inaczey przedstawialiśmy ją w swoich snach i marzeniach. Ale, pomimo wszystko, Polski, wywalonej ofiarną krwią najlepszych synów, na zatracone nie oddamy. Konali oni ze słowami na ustach, że umierają za Polskę Ludową, która, jak matka, przygarnie swe upośledzone dzieci i otrze łzy. Do takiej Polski dążyć będziemy.

Ze smutkiem i pogardą czytamy historję Polski przedrozbiorowej, jak magnaci i szlachta za pieniądze wrogów zdradzali Ojczyznę. My chłopcy, tak samo i robotnicy, nie pójdziemy w ich ślady. Jeżeli Łódź, która nazywa się „niepodległością“, będzie się kołysała na wzbudzonych falach, to jeszcze spracowanymi dłońmi, będziemy pchać ją do brzegu, by wybrnąć z odmętu. Przeczuli to Żeromski, pisząc w utworze swym p. t. „Róża“: „Widzę, że będzie ona (Polska) ojczyzną szajki zbogaconych fabrykantów, lub magnatów, która pochwyce w swe ręce rząd i będzie przeciwko nam wysyłała wojsko, kała na nas w swym parlamencie zabójcze prawa i wypijała naszą krew“.

Cokolwiek się stanie w stronnictwie „Wyzwolenie“, pozostaniemy przy starym sztandarze żaraniarskim, ze swym chorążym Malinowskim. Każdemu przeciwnikowi naszemu ze spokojem powiemy: „mamy za sobą czyny, mamy za sobą czystą jak iza tradycję żaraniarską!“

Stanisław Krupka.

## Kasa Chorych.

Kasa chorych, jako instytucja ubezpieczenia w celu niesienia pomocy lekarskiej i wspierania chorych członków powstała na mocy ustawy sejmowej.

W Łomży, jak i w innych miastach, część lekarzy była przeciwną tej instytucji. Niektórzy lekarze w swej naiwności i nieznajomości prawa rzucili projekt urządzenia bezpłatnego ambulatorjum dla biednych, obsługiwanego przez wszystkich lekarzy, mając nadzieję, że przez założenie takiego ambulatorjum i bojkot Kasy Chorych uniemożliwią jej powstanie. Życie tę naiwność obaliło i Kasa Chorych w Łomży powstała.

Po roku istnienia warto się zastanowić, czy K. Ch. spełniła swe zadanie i jakie są braki w jej pracy. Narzekania na wysokość składek i na udzielanie pomocy lekarskiej dzieciom tylko do 14 lat nie wynikają z przyczyn miejscowych, gdyż tak zdecydował ustawowo Sejm. Czynniki miejscowe mogą odpowiadać tylko za to, co sami iniejają i wykonują. Do K. Ch. należy około 2.000 członków. Z tego olbrzymi procent stanowią służące, dozorey domowi i terminatorzy, opłacane przez których składek nie pokrywają nawet jednej wizyty lekarskiej na miesiąc. Większość członków to robotnicy, którzy mają pracę stanowią główną podstawę egzystencji Kasy. Jednak w czasie bezrobocia

mają prawo do 3miesięcznej pomocy lekarskiej po utracie pracy bez opłacania składki. Nieliczny procent stanowią dobrze sytuowani pracownicy banków i innych instytucji. Ta kategoria wbrew własnej woli ponosi pewne ciężary na rzecz chorych najbardziej potrzebujących, których składki wynoszą mniej niż jedna wizyta lekarska miesięcznie.

W Łomżyńskiej K. Ch. pracuje 3 lekarzy, 2 dentyści, 5 akuserek i 1 sanitariuszka. Dziennie w przychodni załatwia się około 80 chorych i na mieście około 10. W ciągu całego roku było wniesiono kilka zażaleń na lekarzy i na akuszerki przez niezadowolonych członków, lecz tylko w 2 wypadkach zażalenia były słuszne.

Wykryte zostały dwa nadużycia ze strony członków. Raz członkini przyniosła do przychodni dziecko sąsiadki, nie należące do K. Ch. Drugim razem członek usiłował otrzymać zapomogę pogrzebową z racji śmierci dziecka, które nie umarło i nie chorowało. Takie postępowanie jest karygodne ponieważ uszczupla fundusze K. Ch. i członkowie będą mieli mniej korzyści dla siebie.

Członkowie bardzo często wymagają od lekarzy K. Ch. tego, czego nigdy nie wymagali od lekarzy, gdy im płacili za wizytę. Często wzywają lekarza gwałtownie i żądają natychmiastowego przybycia do chorego, który chodzi po mieszkaniu i nie zna ani gorączki ani innego objawu choroby, która by nie pozwalała mu przyjść do przychodni. Takie postępowanie niepotrzebnie obciąża Kasę, gdyż lekarze pobierają za każdą wizytę na mieście po 5 złotych.

W przychodni lekarze otrzymują wynagrodzenie w wysokości 5 złotych za godzinę pracy i są obowiązani przyjmując 8 do 12 chorych zależnie od specjalności.

Bolączką ubezpieczonych jest niemożność zastosowania bez ograniczeń t. zw. walnego wyboru lekarza. W zasadzie ubezpieczeni mają prawo wybierać między lekarzami, pracującymi w K. Ch., lecz w praktyce nie da się to wykonać, ponieważ bywa tak, że do jednego lekarza zgłasza się tak wiele chorych, że musiałby on przynajmniej pół dnia pracować w Kasie, żeby wszystkich obsłużyć, a inni nie mieliby pracy nawet na swoje godziny. Wobec tego sekretarka ma polecenie kierować chorych według specjalności lekarza, według ilości zgłoszonych i wyraźnego życzenia chorego. Obłożenie chorych odwiedza przede wszystkim lekarz rejonowy, a dopiero na specjalne żądanie inni lekarze.

Plan pracy kierownictwa polega na tem, żeby można było stworzyć pewien fundusz rezerwy, który pozwolił by Kasie przetrwać ewentualnie ciężkie chwile z powodu epidemii lub większego bezrobocia. Chodzi o to, żeby K. Ch. w Łomży nie znalazła się w takiej sytuacji jak Kasa w Białymstoku lub Łodzi. W związku z koniecznością tworzenia rezerwy K. Ch. musi pracować możliwie oszczędnie. Oszczędność tę robi się przede wszystkim na zmuszaniu lekarzy do jak najintensywniejszej pracy za możliwie niską zapłatę. Kontroluje się bardzo surowo recepty lekarskie, żeby nie zapisywali specyfików zagranicznych drogich, które można zastąpić lekami krajowymi. Leki zapisuje się tylko w niezbędnej ilości, żeby nie zostawały w domu i nie były marnowane. Na leczenie klimatyczne wysłało w roku 1925 tylko 4 osoby, chociaż kandydatów z chorymi płucami jest bardzo dużo. Co prawda to i tych czworo przed powstaniem K. Ch. nie było w stanie wyjechać do sanatorium. Lekarstwa proste jak chinę, salicyl, brom i t. p. kupuje się masowo. Część leków, które wyrabia apteka K. Ch. w Białymstoku, sprowadza się stamtąd. Mikstury i inne recepty, które muszą być robione na świeżo, kupują chorzy w miejscowych aptekach.

Szczegółowe sprawozdanie cyfrowe będzie ogłoszone przez p. Komisarza po zakończeniu bilansu za r. 1925. Ogólnie jednak można powiedzieć, że dzięki K. Ch. z pomocy lekarskiej mogły korzystać i te warstwy, które dotąd o lekarza ani akuszerce nie marzyły.

Do zasług K. Ch. należy również sprowadzenie lampy kwarcowej i udostępnienie niezamownym leczenia za pomocą naświetlań.

Obeenie szereg amysłów w Polsce pracuje nad nowelizacją ustawy o K. Ch. Sejm ostatecznie zdecydował, jakie zmiany mają być wprowadzone do ustawy dziś obowiązującej.

Spółeczeństwo miejscowe słusznie przypomina się o przyspieszeniu wyborów do Rady Nadzorczej, ponieważ i ubezpieczonym i pracodawcom zależy na bezpośredniej kontroli pracy Zarządu. Oczekiwanie na zmiany w ustawie sejmowej nie może być przyczyną odroczenia wyborów i pozabawiania ubezpieczonych i płatników bezpośredniego wpływu na instytucję, rozporządzającą zdrowiem i funduszami społecznymi.

Istnienie wybieralnej Rady Nadzorczej i Zarządu przyczyni się do lepszego uświadomienia ogółu o pracy i zadaniach

Kasy Chorych. Gdy ubezpieczeni i pracodawcy będą sami zarządzili kasą, wtedy złi ludzie nie będą mogli paszczać złośliwych plotek o niebawym pensjach pracowników i dorabianiu się lekarzy na K. Ch. Całe pensje pracowników wraz z komisarzem mieszczą się w granicach od 100 do 300 złotych miesięcznie, a lekarze zarabiają więcej, gdy ich chorzy więcej wzywają do siebie, biorąc od Kasy Chorych za wizytę o połowę mniej, niż biorą prywatnie według taksy wojewódzkiej.

Niech zainteresowani własne sprawy biorą we własne ręce, a żaden uczeiwcy pracownik nie zleknie się kontroli społecznej.

Dr. M. Czarnecki.

## Zjazd nauczycieli szkół średnich.

Dnia 25 b. m. odbył się Zjazd delegatów Rad Pedagogicznych Państwowych Szkół Średnich Rzeczypospolitej Polskiej, na którym reprezentowane były 152 szkoły. Przedmiotem obrad była ustawa sanacyjna, krzywdząca dotkliwie szkołę i nauczyciela. Zjazd uchwalił jednogłośnie około 20 wniosków, z których najważniejsze dotyczą następujących spraw.

Nauczycielstwo ponosi niewspółmierne ciężary materialne. Zebrany dotychczas materiał stwierdza, że na 960 osób

od 10% do 20%	poborów straciło 235 osób,
" 20 " 30%	" " 265 "
" 30 " 40%	" " 134 "
" 40 " 45%	" " 16 "
50%	" " 6 "
55%	" " 3 "
60%	" " 1 "
65%	" " 1 "
100%	" " 6 "

Powyższe cyfry mówią za siebie i podkreślają tragikomizm sanacji, redukującej 6 nauczycielom pobory o 100%, t. j. całkowicie (nauczyciele ci wykonywali pracę, która obecnie jest bezpłatną, jak kierownictwo szkoły, warsztatów, wychowawstwo, opiekę nad bursą, biblioteką, gabinetami etc.).

76 nauczycieli wileńskich otrzymało wynagrodzenie mniejsze od wożnych.

Tyle co do strony materialnej. Jednak Zjazd stwierdził jednomyślnie, że nauczycielstwo ponosi stale cięższe daleko krzywdy moralne, które utrudniają mu jego pracę.

A więc: Liczne projekty reform i zmian ustroju szkolnictwa powstały (i podobno nadal powstają) bez udziału

nauczycielstwa, co więcej, podobno nawet w tajemnicy przed nim. Nauczyciel przestaje być pedagogiem, a staje się narzędziem do wykonywania przepisów, które są często kwadraturą koła, jak np. żądanie opanowania dziejów literatury polskiej, z której powykreślano  $\frac{3}{4}$  autorów. Praca nauczyciela jest lekceważona, gdyż narzuca mu się większą ilość pracy niż dotychczas, z czego wynika, że dotychczas mało pracował. Liczba godzin tygodniowo w Polsce już przed ustawą była wyższa niż na Zachodzie, a nawet w C. K. Austrii i carskiej Rosji, gdyż wynosiła 12 — a nas 18—24. Obecnie powiększono ją jeszcze o 3 godz.

Niektórym działom pracy odebrano wszelką wartość, a przedewszystkiem kierownictwa i wychowawstwa (!)

Każdy obywatel wie dziś, ile pracy wkłada dyrektor w prowadzenie szkoły bez żadnych prawie funduszy rządowych, a nauczyciel w pracę wychowawczą, która jest o wiele ważniejsza od wiadomości, wbijanych w głowę uczniów.

Należy położyć kres legendzie o wysokim wynagrodzeniu nauczycielstwa, którą wyznają nawet „czynnikarze”. Pensja nauczyciela nie wynosi w żadnym wypadku 1000—1200 zł., jak się o tem szeroko mówiło, ale przeciętnie 250 zł. Z tego na same podręczniki i pomoce szkolne, o sobiście ma niepotrzebne, wydaje on do 200 zł. rocznie.

A poza 18 godzinami wykładu, ma przeciętnie 10 godzin na jego przygotowanie, 6 na poprawianie zeszytów, 3—4 dyżurów, 4 wychowawstwa, 2—3 a często i więcej na zajęcia popołudniowe, konferencje etc. etc., ogółem przeszło 44 godzin tyg. pracy wytężonej nie arzędniezej.

Ponadto Zjazd stwierdza, że sama zasada redukcji, oparta na redukcji płac, jest wadliwa. Jest to fabrykacja bezrobotnych i pokrzywdzonych. Zdałoby się, że w Polsce nie ma nie do roboty! Pomysł ten, który godzi szczególnie w byt szkoły, z takim tradem wywalczonej przez nauczycielstwo i traktowanej dziś po macoszemu przez Państwo (gdzie jest bezpłatna szkoła?). Sen. Kalinowski nazwał niefortanną chirurgję, która amputuje—obeina, zapominając, że nie wszystkie części organizmu da się amputować bez szkody. Szkoła jest maziem i sereem narodu. Jej nie da się amputować.

Z rezolucji praktycznych i taktycznych podkreślić należy:

Zjazd domaga się nowelizacji ustawy sanacyjnej, przywrócenia ustawy z paź-

dziernika 1923 r. i wynagrodzenia krzywdy jaką nauczycielstwo ponosi.

W tym celu przyjdą zjazdu ma poczynić odpowiednie kroki u Sejmu i Rządu. Gdyby do dnia 1 marca akeja ta nie dała pożądaných wyników, ma być zwołany Sejm Nauczycielski do Warszawy, który zadecyduje o dalszej akcji.

Zjazd sprzeciwia się także kategorycznie powiększeniu ilości godzin etatowych w b. r. szkolnym oraz redukcji personalnej, która będzie mechaniczna i wyruguje z pośród nauczycielstwa jednostki nieraz bardzo pożyteczne, a oszczędności wielkiej nie da, gdyż płaca nauczyciela obliczana jest „od godziny”.

Nauczycielstwo zrobiło swoje. Pokazało rządowi i społeczeństwu niebezpieczeństwo, płynące z redukcji sił amysłowych narodu. Teraz kolej na społeczeństwo.

Niech te jego cząstki, które z pracy nauczyciela korzystają, dadzą świadectwo prawdzie—niech obronią nauczyciela, który dla nich bezinteresownie często pracuje. Niech stwierdzą: nie ma państwa bez szkoły — a szkoły bez nauczyciela. Rodzice, towarzystwa kulturalno-oświatowe, społeczne etc mają głos.

Czekamy.

Stanisław Dębowski.

## Gdzie prawda?

Jesteśmy świadkami niezwykłego zjawiska.

Na łamach „Życia i Pracy” wywiązała się polemika między p. B. Wojtulewiczem, nauczycielem miejscowego Seminarjum nauczycielskiego, a autorem notatki „Sanacja”, akrywającym się poza plecami redaktora wymienionego czasopisma, podobno kolegą p. Wojtulewicza po fachu.

W artykule, zatytułowanym „Refleksje”, p. Wojtulewicz, dając wyraz nastrojom, panującym wśród nauczycielstwa z powodu ostatniej daleko posuniętej redukcji płac nauczycielskich, i streszczając do pewnego stopnia poglądy, wypowiedziane w tej sprawie na zebraniu protestacyjnym nauczycielstwa łomżyńskich państwowych szkół średnich, w sposób treściwy a rzeczowy ujął kwestję stosunku społeczeństwa do nauczyciela i oświaty i przestrzegając ze względów ideowo-społecznych przed zbyt forsownym stosowaniem oszczędności na oświatę kraju, który liczy 15 milionów analfabetów.

W odpowiedzi na artykuł zamaskowany autor, nauczyciel z zawodu, powodowany osobistą niechęcią czy zazdrością

do osoby p. W., wystosował długi artykuł, w którym, dając folgę gryzącej zjadliwości, usiłuje wykazać, że nauczycielstwo istotnie pobiera zbyt wygórowane pensje,

P. Wojtulewicz w odpowiedzi prostaje podane przez anonimną cyfry i twierdzi, że uposażenie jego nieco lepsze od uposażeń innych kolegów, nie może być miarą wynagrodzenia ogółu nauczycieli.

Gdzie prawda? Po czyjej stronie słuszność? Czekamy w tej sprawie na głos nauczycieli! Ciekawem też będzie, jakie stanowisko zajmą nauczyciele w stosunku do swego kolegi po faenu, który godzi publicznie w interesy nauczycielskiego ogółu? Tyle co do sprawy zasadniczej.

W związku z tem wiąże się inna sprawa, uboczna.

Artykuł „Sanacja” zawiera szereg rażących niełogiczności. Wskażmy na grabsze?

- 1) Artykuł zatytułowany „Sanacja”, a w artykule, poza prywatną napaścią, nie ma ani słowa o sanacji, jej środkach, drogach. Nie jest też to dowcipna przenośnia ani zręczna aluzja. Tytuł do Sasa, a tresć do lasa.
- 2) Autor usiłuje wykazać, że nauczycielstwo pobiera wygórowane pobory i w trakcie dowodzenia przytacza przykład proletariatu nauczycielskiego p. F. Przykład przeczy twierdzenia. Coś tu nie w porządku: albo twierdzenie, albo przykład, albo sam autor.
- 3) Pięknie i wzruszająco mówi o bezrobotnych, a każe p. W. zwolnić ze służby służącą. Czyżby nato aby swą osobą powiększyła szeregi bezrobotnych?! Coś tu znowa nie w porządku!
- 4) P. W. w swoim artykule nie skarży się na stare z przed stycznia płace nauczycielskie, zwalczą tylko 40% redukcję poborów nauczycielskich. A p. anonim twierdzi, że pensje stare, z 1 grudnia, są zbyt wygórowane. To co było już, to chyba obecnie nie jest—tak mówi logika powszechna, jak pana autora—niewiadomo.
- 5) Myśmy słyszeli, że nauczyciel wykwalifikowany może zaawansować do V grupy uposażeniowej po 27 latach pracy nauczycielskiej, p. autor twierdzi, że po 18. Czyżby chciał świadomie wprowadzać w błąd opinię publiczną?! Chyba tych rzeczy nie zna! Myśmy słyszeli, że na 1 osobę z rodziny funkcyjnarjuszów państw. doliczają po 44 punkty, p. autor twierdzi, że po 45. Czyżby naprawdę w ok-

resie sanacyjnym podnieśli wynagrodzenie. To byłoby karygodne!

6) Podobno kursy maturalne, jako organizacja od roku zeszłego są rozwiązane, czy się rozehwiały, tymczasem p. Wajtulewiczowi każą zarabiać tam po 100 zł. miesięcznie.

Oprócz wykazanych już niedorzeczności uderza też dziwny układ artykuła, gdzie wstęp stanowi 1/3 część całości i w żaden sposób nie łączy się z resztą w logiczną strukturę, wstęp bowiem omawia niedomagania i bóle, właściwe dzisiejszemu ustrojowi społecznemu, a reszta skierowana jest głównie przeciw osobie p. W.

Czyżby istotnie jeden p. Wojtulewicz był winien temu, że tak źle się dzieje w Polsce i na świecie?

Jeżeli do powyższych nielogiczności doda się jeszcze ordynarny w tonie i ozdobny w egzotyczne wyrażenia, jak: „wartość“, „czwora osób“ i t. p., styl notatki, to trudno wprost przypaść, by autorem jej mógł być nauczyciel szkoły średniej, choćby nawet przyrodnik, jak chcą złośliwi.

Tyle co do niefortannej polemiki. Na zakończenie trudno powstrzymać się od kilku gorzkich uwag pod adresem naszych władz państwowych.

Oświata w Polsce, po staletniej niewoli, zaledwie ruszyła z miejsca. Mamy bardzo wiele do zrobienia. Nie pora na takie lub inne redakcje. Pieniądze wydane na oświatę zwracają się stokrotnie. Stanowisko Sejmu i Rządu musi uleść rewizji. Leży to w interesie Państwa i społeczeństwa. Musi nastąpić uspokojenie, powrócić równowaga duchowa, zachwiana ostatnimi zarządzeniami. Nauczycielstwo, mając zapewniony byt, będzie mogło prowadzić dalej rozpoczęte dzieło.

## Na tle XVII-cia „WSPOLNEJ PRACY”.

W № 8 „Życia i Pracy“ z dnia 28 stycznia r. b. ukazała się wzmianka, p. t. „Z powodu rozpoczęcia XVII-go roku wydawnictwa „Wspólnej Pracy“. Podpisał się pod nią: „Czytelnik Wspólnej Pracy“.

Z jednej strony, jako redaktor pisma, cieszę się, że posiada ono czytelników nawet w obozie, który nie znosi świeżego powietrza i światła, z drugiej — nie mogę zrozumieć, co się stało z »prawdą« i »uczciwością«.

W „Czytelniku“, który napisał wspomniane „powinszowanie“, łatwo się domyślić

jednego z przedwojennych współpracowników naszych, a dzisiejszych luminarzy duchownych. I to jeszcze bardziej napawa mnie smutkiem i żalem. Ktoś z nas, Szanowny „Czytelniku“, musiał stracić z oczu ideały młodości — wszedł na bezdroża!

W tym rocznicowym upominku uderzają przedewszystkiem — złość i nienawiść, które nie mogły, a przynajmniej nie powinny były, wychować się w atmosferze, jaką pozostawił Chrystus na ziemi. On nie nazywał nikogo „pachołkami żydowskimi, pracującymi za srebrniki“, obrońcami „bezczelnych badaczy Pisma Św. za bolszewickie czy żydowskie pieniądze“, a przeciwnie, zalecał miłość i zgodę, w każdym widział bliźniego — chciał stworzyć niebo na ziemi. W imię tych zasad podjęliśmy walkę ze złem, stanęliśmy po stronie pokrzywdzonych i wydziedziczonych.

Szanowny Czytelniku! Smiem Cię upewnić, że moje ideały, moje dążenia życiowe pozostały bez zmiany. Musiało się coś zmienić u Ciebie — musiałeś się wyzbyć „górnym i chmurnym uniesień młodości, które Cię przed wojną zaprowadziły na łamy „Wspólnej Pracy“

Przechodząc do rzeczy, muszę przedewszystkiem rozwiązać iluzje, jakie przechowały się w Twoim umyśle o przedwojennej „Wspólnej Pracy“, — muszę stwierdzić, że i wtedy „Wspólna Praca“ nie zawsze apoteozowała suknię duchową. Proszę sobie przypomnieć artykuły: „Rząd dusz“, „Odpowiedź Wiadomościom Codziennym“ i inne.

Dalej — czy możesz, Sz. Czytelniku, z ręką na sercu stwierdzić, że „Wspólna Praca“ wychodzi za „srebrniki żydowskie“? Czy kilkunastu prenumeratorów — żydów jest w stanie zapewnić byt pisma i jego redaktora? Jeżeli chodzi o wydawnictwo „Życie i Praca“, to istotnie posiada ono poważne źródło dochodu w postaci żydowskich ogłoszeń rejestrowych, ale ty tego nie chcesz widzieć. Dla Ciebie wszystkie drogi są dobre, które prowadzą do pogwałcenia w opinii publicznej przeciwnika.

Jeszcze dalej, czy nowoczesny człowiek, mający pretensję do cywilizacji, może nie myśleć i nie mówić o ślubach cywilnych, o rozdzieleniu Kościoła od Państwa i o innych prawdach życiowych, które przynosi nam nauka? Czy w tych lub innych poczynaniach nie można doszukać się żadnych absolutnie pierwiastków dodatnich? Czy mamy bez końca tkwić w wierzeniach i przesądach średniowiecznych? Nie chcę posądzić Cię, Czytelniku, o tak daleko idącą ignorancję, a więc muszę, z przykrością, dopatrzeć się w Twym wystąpieniu świadomej złej woli — znowu nie przebierania w środkach.

Nie wiem, co myśleć o takim zarzucie jak informowanie społeczeństwa polskiego o

sprawach żydowskich. Wszak to leży w interesie nie tylko tych co tolerują, lecz i tych, co zwalczają żydów.

Nawet niewinna korespondencja o tym, że kler krząta się na wsi, bez uwypuklenia celu tej gorączkowej pracy, pod którą — powszechnie wiadomo — kryje się agitacja faszystowsko-monarchistyczna, wytrąciła „Czytelnika“ z równowagi: stara się ukuć z tego broń przeciwko „Wspólnej Pracy“.

Przy takiej etyce publicystycznej trudno prowadzić jakąś rzeczową polemikę. To też porzucamy na tych kilku ogólnikowych uwagach, aby nie pomyślano, że zostaliśmy pokonani.

Fr. Hryniewicz, redaktor.

## O Prawdo!

*Do szarych splotyń Ty rzeszy,  
Jak światel jasnych strumień —  
Niech ujrzą, pełni zdumień,  
Kto płodzi złoto, kto grzeszy...*

Fr. Chr.

## Komunikat urzędowy.

P. K. U. Łomża komunikuje, iż p. Minister Spraw Wojskowych, polecił wstrzymać aż do odwołania przyjmowanie podoficerów rezerwy do czynnej służby w charakterze zawodowych. Zarządzenie powyższe odnosi się do podoficerów i nadterminowych wszystkich rodzajów służby wojskowej, za wyjątkiem lotnictwa (aeronautyki), do którego to rodzaju służby wojskowej przyjmowanie nowych podoficerów zawodowych i nadterminowych trwa dalej. Wszelkie prośby sprzeczne z niniejszym Komendant P. K. U. Łomża będzie zwracał petentom bez załatwienia.

## Zapytania?

### Pod adresem Zarządu Telefonów.

Na jakiej podstawie prawnej Państwowy Zarząd Telefonów w Łomży nie łączy instytucje i osoby prywatne z miejscową stacją kolejową, posiadającą telefon miejski?

### Pod adresem Władz Szkolnych.

Czy prawdą jest, że były dyrektor Państwowego Gimnazjum Męskiego Im. Tad. Kościuszki w Łomży, p. Osiecki, opuszczając stanowisko, zacerpnął 1.000 zł. z funduszu rodzicielskiego, przeznaczonego na pomoce naukowe, opał i światło, co spowodowało zarządzenie w tych ciężkich czasach nowych poborów?

ś. † p.

## Józef Jabłoński.

W dniu 29 Stycznia 1926 r. zmarł nagle, w drodze do Warszawy, ś. p. Józef Jabłoński, właściciel dóbr Pniewa pod Łomżą.

Ś. p. Józef Jabłoński należał do ludzi o gorącym sercu i szerokim giesie. Praca na roli nie wystarczała Mu. Szukał ujścia dla swej energii życiowej na pola społecznem — szukał Prawdy.

Na schyłku zeszłego wieku, gdy, po klęskach narodowych, zaczyna budzić się wieś polska, spotykamy ś. p. Józefa Jabłońskiego w szeregach zaraniarskich. Nieco później, z ramienia Postępowej Demokracji, wydaje przy współdziałaniu Aleksandra Świętochowskiego, tygodnik „Prawdę”.

Praca w stolicy nie przeszkadza Mu brać czynny udział w organizacjach rolniczych na miejscu. Piastuje przez szereg lat z wyboru urząd prezesa Łomżyńskiego Towarzystwa Rolniczego, godnie reprezentując miejscowe ziemiaństwo.

Z chwilą wybuchu wojny staje na czele gubernialnego komitetu obywatelskiego, a podczas okupacji niemieckiej — zasiada w Radzie Stanu.

Do śmierci każdą sprawę społeczną traktuje z młodzieńczym zapałem. Nie szczędzi ani trudów osobistych, ani pieniędzy. Te cechy charakteru zaszczytnie wyróżniają Zmarłego z pośród otoczenia.

Cześć Jego pamięci!

## P T A K.

W tych dniach ukaże się na scenie teatru „Reduta” w Łomży komedia w 3-ach aktach, napisana przez Jerzego Szaniawskiego.

Jak dochodzą nas wieści, sztukę przygotowuje miejscowe Koło Dramatyczne z całym pjetyzmem. Powołane są najlepsze siły amatorskie, pod reżyserją p. Józefa Stefko. Nowe dekoracje, specjalne malowane przez profesora Witkowskiego, dadzą tło tej „prześlicznej bajce”, tej „zamglonej tęsknocie”.

Oto co mówi o sztuce znakomity krytyk teatralny, ś. p. Władysław Rabski.

„Dawno już nie było tak jasno w teatrze, jak na premierze „Ptaka”. Płonęły te same świeczniki i lampy, co przed tygodniem, przed miesiącem i przed rokiem, a jednak zdawało się, że jest jaśniej na scenie i sali. To od sztuki szło takie światło. I dusze zasłuchane promieniowały. I oczy ludzkie świeciły.

„Czy to tylko talent autora wywołał tę luminację? Niewątpliwie i on, ale talenty, Inawet duże talenty przemawiają nieraz w naszych teatrach, a jednak nie jest tak jasno. Więc co się stało? Może to ludzie przynieśli z sobą z ulicy jakąś cichą, niepokojącą, nie uświadomioną tesknotę, na której ręce położył poeta i, jak z kontaktu elektrycznego, wyleciały iskry. Może przyszły do teatru dusze smutne, zniecierpliwione i gorzkie, ale ukrywające w swych chmurach złote marzenie. A poeta dmuchnął w czarne obłoki i zajaśniał ten złoty, ten słoneczny sen..

„Tak prześliczna bajka z zamgloną tęsknotą jest dzisiaj w ludziach, choć sami o tem nie wiedzą. Urodziła się w oparach krwi, w skomlaniu głodu, w krzyku targowisk, w strasliwym zmęczeniu powojennego człowieka. Dość! Dość! Gdyby tak z nieba zwalić trochę błękitów na ziemię! Gdyby tak rozesać kobierzec kwiatów na błocie i nędzy! Gdyby tak rozspiewać świat, aby zagłuszyć pospolitość i gdakanie drobiu ludzkiego!

„Proszę o ciszę. Zaczyna mówić Szaniawski. Mówi o takim miasteczku, które jest jak kurnik i chlew. Mieszkają tam indory, gęsi i barany. Podludzie i zjadacze chleba. Dakoła jest ciemno i duszno. A codzień to samo. Życie płynie leniwie, jak woda w rynsztoku. Na szerokim swiecie coś tam się dzieje, coś zmienia, coś błyska. Tu nic, nigdy nic. Czasem tylko koń złamie sobie nogę na moście dziurawym i wtedy jest wielka debata wśród ojców miasta. A zresztą... w piątek nie je się mięsa, w niedzielę idzie się na sumę, w imieniny winszuje się burmistrzowi, na herbatce u aptekarzowej zjada się faworki, skarży na drożyznę i mówi o ciężkim połogu pani Dulskiej.

„Z bladym uśmiechem na ustach i zgaszonymi oczami drepną ludziska po ulicach miasteczka. A jednak w nich wszystkich nasamem dnie, najgłębszem dnie tli się maleńka iskierka tęsknoty, marzenia i buntu. Czyż ma tak zawsze pozostać, czyż niema już nic innego, czy warto żyć? Kto zbudzi, kto rozplomieni tę iskrę?

„Przyszedł młody chłopiec... Skąd się tu wziął, nie wiadomo. Jego ojciec jest konsulem w Chinach. Przysłała mu w prezencie japońskie kimona i jajka rajskich, tajemniczych ptaków. Może to „Żarptaki”, może to orły z najwyższych gór, może to feniksy, może to „oiseaw bleu” Maeterlincka..

„A chłopiec ma wylęgarnię w mieszkaniu. I wylął mu się „złoty ptak”. Więc krzyknął z radości i ogłosił afiszami śpiącemu miasteczku, że w niedzielę, w samo południe, wypuści go ze swego okna na świat Boży. Złoty ptak? Co znaczy ten dziw? Drgnęły wązkie uliczki małomiastekowego kurnika, Zaszumiało coś w piersiach gulgoczą-

cych indorów i kwaczących kaczek. Przeraził się burmistrz i ojcowie miasta. Coś się dzieje? Coś się budzi! Ludzie zaczynają śpiewać i sami nie wiedzą, dlaczego. Wszystkim się zdaje, że różę zakwitły mocniej i błękit jest piękniejszy, niż był. Na ratuszu padło słowo: Rewolucja! I w czarnych cylindrach wkraczają rajcowie do izbetki wesołego studenta, który w niedzielę, po sumie, wypuścił złotego ptaka.

„Ale u studenta na strychu jest tylko trochę materji i posażków chińskich. Są kwiaty i uśmiech młodości. Ani bomb, ani ponurych spiskowców.

„Śledztwo. — Co znaczy ten ptak? Dlaczego?

— „Żeby było ładniej, żeby było inaczej, żeby ludzie patrzyli w słońce, jak tysiące ogni zapala się w złotych skrzydłach ptaka.

„I nic więcej. A mimo to ludzi na ulicach, jak mrowia. I wszyscy promieniejący z radości, błękitni. Dlaczego? Dlaczego?? Wystarczył kaprys młodości, jej „Ewoe!” Jej srebrny śmiech, jak „bajka”, wypuszczona między ziemskie robaki, aby stało się jaśniej i górniej w ciemnej i zatęchłej mieścinie.

„Tak czasem bywa w „zakutych grodach” i chłewkach ludzkiej tej ziemi. Niewiadomo skąd i dlaczego wstaje słońce renesansu. Jakaś piosnka, jakieś słowo tęczowe, jakieś hasło, jakas książka, artykuł, dramat, czy dowcip nawet, i oto, jak różdżką czarodziejską dotknięte, wykwitają z pod warstwy pyłu i błota kwiaty poezji”.

## Lucyna Messal.

Wielbiciele operetki mieli sposobność podziwiać utalentowaną artystkę na scenie „Reduty” w operetce „Orłów”.

Niezwykła gracia ruchów, piękny głos, bajeczne stroje i zachwycająca gra p. Lucyny Messal, porwała wszystkich widzów. Znakomitym partnerem jej był Józef Redo. Wyróżnił się również Tadeusz Wołowski jako fabrykant samochodów. Gra całego zespołu była zadowalająca.

Stałym defektem sceny łomżyńskiej jest brak nowoczesnych dekoracji, to też stroje p. Messal rażąco odbijały od tła. Widz musiał koncentrować swój wzrok wyłącznie na artystce i starać się nie widzieć otoczenia.

W każdym razie przyjazd artystki tej miary mile rozproszył jednostajność życia łomżyńskiego chociaż na jeden wieczór.

**POLSKA FIRMA** zagraniczna poszukuje na wyjazd kilku magazynierów, urzędników i rzemieślników. Warunki dobre. Zgłoszenia pod „Zagranica” do Administracji „Wspólnej Pracy” w Łomży.

## Familijne stosunki.

Dzięki wpływom i protekcjom w biurach i urzędach naszych zapanowały nawskroś familijne stosunki. Stało się powszechnym zjawiskiem, że jedna rodzina zajmuje kilka posad państwowych.

W swoim czasie sprawę tę poruszały czynniki rządowe. Wszystko jednak kończy się na nieszkodliwych okólnikach, a jednocześnie w przerażający sposób wzrasta liczba bezrobotnych inteligentów — szerzy się nędza.

W poczuciu obowiązku dziennikarskiego, postanowiliśmy uchylić rąbek zastony, okrywającej tajemnice biurowe. Prosimy nie brać nam tego za złe. To dziś już nie jest sprawa osobista. Bezrobocie, to wrzód społeczeństwa, który musimy leczyć wspólnym wysiłkiem, bo wiadomo, że głód jest złym doradcą.

Narazie otrzymaliśmy garść wiadomości, z kilku miejscowych instytucji, któremi się dzielimy z czytelnikami. Może nie są ściśle — prosimy o sprostowanie.

1., Oświecimscy mąż wykładowca w Seminarjum Nauczycielskim, żona w gimnazjum żeńskim.

2., Selenowie mąż dentysta, żona nauczycielka gimnazjum.

3., Folwarczni — mąż — kapitan 3<sup>o</sup> p. p., żona nauczycielka seminarjum żeńskiego.

4., Rafińscy — mąż dyrektor seminarjum nauczycielskiego, żona — nauczycielka gimn. żeńskiego.

5., Witczakowie — mąż nauczyciel śpiewu i muzyki w dwóch uczelniach średnich, żona — nauczycielka gimnazjum żeńskiego.

6., Rucińscy — mąż urzędnik M. wa Wyznań Relig. i Ośw. Publ., żona — nauczycielka gimnazjum żeńskiego.

7., Boczkowscy — mąż i żona wykładowcy w gimnazjach państwowych.

8., Rabaccy — mąż nauczyciel Szkoły Miernej, żona — nauczycielka gimnazjum państwowego.

9., Woyczyński — nauczyciel gimnazjum państwowego, a zarazem dyrektor Banku Wschodniego i właściciel posiadłości ziemskiej.

10., Kronenbergowie — mąż wykładowca w obydwu seminarjach nauczycielskich, żona — nauczycielka szkół powszechnych.

11., Horoszkowie — mąż wykładowca w szkole ćwiczeń przy Seminarjum Nauczycielskim — żona w szkole powszechnej.

12., Piotrowscy — mąż w szkole ćwiczeń, żona nauczycielka szkoły powszechnej.

13., Kraszewscy — mąż kierownik poczty, żona kierowniczka szkoły powszechnej.

14., Świderscy — mąż prezydent miasta, żona nauczycielka szkoły powszechnej.

15., Zielińscy — mąż nauczyciel gimnazjum, żona — naucz. szkoły powszechnej.

16., Hryniewieccy — mąż i żona — nauczyciele szkół powszechnych.

17., Bańkowscy — mąż sekretarz Inspekcji Szkolnej, żona — nauczycielka szkoły powszechnej.

18., Aszofowie — mąż urzędnik Banku Polskiego, żona — nauczycielka szkoły powszechnej.

19., Kisielowie — mąż sekretarz Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych, żona — nauczycielka szkoły powszechnej.

20., Piórkowscy — mąż nauczyciel, żona — nauczycielka szkół powszechnych.

21., Truszkowscy — mąż sędzia w Rutkach, żona i córka w tejże wsi — nauczycielki szkoły powsz.

22., Krzywcowie — mąż podprokurator, żona — kancelistka Sądu Okręgowego.

23., Kajowie — mąż podprokurator, żona — kancelistka Sądu Okręgowego.

24., Kraszewscy — mąż i żona zajmują dwa stanowiska biurowe w Sądzie Okręgowym.

25., Danielewscy — mąż urzędnik Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń, żona — pracowniczka Magistratu.

26., Siwki — mąż aptekarz, żona — pracowniczka Magistratu.

27., Tymińska, Korytkowska i Ambroziewiczowa, emerytki — zajmują posady biurowe w Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

28., Rogowska — siostra prokuratora — pracuje w tejże Dyrekcji.

29., Kuczewscy — mąż sekretarz Magistratu, żona — pracowniczka Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych.

30., Milczewscy — mąż nauczyciel szkoły powszechnej i doksztalczącej, żona — pracowniczka Urzędu Poczto-Telegraficznego.

31., Markiewiczowie — mąż lekarz; żona — dyrektorka Seminarjum Nauczycielskiego. c. d. n.

## Likwidacja nieporozumień wśród młodzieży.

W związku z artykułami, jakie ukazały się w pismach łomżyńskich, podajemy co następuje:

1. Wiec akademicki, mający miejsce dn. 29.IX 25 r. w Łomży zwołany został przez grupę kolegów młodszych, stojących poza Kołem. Udział w nim wzięło tylko trzech członków A. K. Ł.

2. O ile zarzut, zawarty w rezolucji wiecu, że grupka ta (t. zn. starszych) opanowała t. zw. Akademickie Koło Łomżan, oraz sparaliżowała jego działalność, wytwarzając tam analogiczne stosunki, ferment i chaos", odnosi się do działalności Koła po 17.V 25 r., nie odpowiada rzeczywistości, o ile zaś do okresu dawniejszego, nie mamy podstawy odpowiadać, (wyjaśnienie w № 21 „Wspólnej Pracy“ uwalnia od zarzutów Zarząd, nie mówiąc nic o stosunkach w Kole).

3. Musimy zaprotestować przeciwko przeprowadzaniu „akcji sanacyjnej“ drogą rozsiewania mylnych wiadomości i podkopywania autorytetu Koła, oraz przeciwko pokrywaniu ducha destrukcji płaszczykiem hasel.

4. Na Walnem Zebraniu dnia 14.IX 25 r. wpłynął ze strony kolegów t. zw. grupy starszych wniosek, domagający się usunięcia z Koła członków, którzy byli na wiecu, oraz nie przyjmowania tych, którzy z rezolucją wiecu się solidaryzują. Wniosek upadł, wskutek czego grupa ta wystąpiła z Koła.

Stosownie do życzeń Walnego Zebrania Zarząd zwrócił się do obu stron z propozycją rozpatrzenia i załatwienia sprawy nieporozumień drogą arbitrażu. Grupa starszych propozycję odrzuciła.

5. Na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu A. K. Ł. w dniu 24.I 26 r. zapadła następująca uchwała: „Po rozpatrzeniu praktykowanych metod, Walne Zebranie stwierdza, że postępowanie kolegów, którzy antagonizmu grup używają do walki z Kołem, nie zgadza się z zasadami honoru akademickiego“.

Przy sposobności przestrzegamy poszczególne jednostki i grupy przed uzupełnianiem sobie prawa reprezentacji ogółu akademickiego, a tem samem przed dezorientowaniem opinii publicznej.

ZARZĄD

Akademickiego Koła Łomżan

Warszawa, dnia 26/I 1926 r.

## Na tle aresztowań w Łomży.

Niektóre pisma warszawskie i białostockie doniosły o wykryciu rozgałęzionej organizacji komunistycznej w Łomży i na terenie powiatów Ostrowskiego i Kolneńskiego. Wymieniono szereg osób, przyczem jedne z pism podawały, jako główną organizatorkę i kierowniczkę niejaką Ryfkę Pieniaczek, inne — radnego miejskiego Maurycego Fuhrera.

Istotnie, w połowie stycznia r. b., na skutek polecenia czasowego zastępcy prokuratora, podprokuratora Krzywca, aresztowano w Łomży około 80 osób, a w Stawiskach, Jedwabnem, Ostrowiu i Zarembach-Kościełnych przeszło 50 osób, w tej liczbie tylko 3 chrześcijan a reszta żydów. Z pośród aresztowanych zwolniono przy pierwszym badaniu dwadzieścia kilka osób, a w pewnym odstępie czasu 11-cie osób.

Ogólna liczba aresztowanych na terenie, najmniej podatnym do agitacji wyrotowej, jest wprost zatrważająca i świadczyłaby o szerokim podminowaniu naszego życia społecznego.

W sprawie tej, jak widać z interpelacji, złożonej na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 27 stycznia r. b., wyszły na jaw nadużycia policji, dokonane bezpośrednio po aresztowaniu.

Do interpelacji załączono protokoły zeznań, wypuszczonych na wolność: Chaima Wierzby, J. Chejna, M. Jedwabnińskiego i Jankla Berkmana, z których widać, że podczas więzienia ich na tartaku państwowym w Łomży, z braku miejsca w areszcie, byli oni przy badaniach torturowani w jakiejś oddalonej od głównego budynku ubikacji przez agentów policji politycznej. Torturowanie polegało na biciu, zakuwaniu w kajdany, zakładaniu skutych rąk na kolana i przesuwaniu drąga, wlewaniu zimnej wody do nosa i ust i t. p.; miało zaś na celu wymuszanie zeznań. Takim samym torturom poddawani byli i inni, przebywający obecnie w więzieniu.

Rada Miejska uchwaliła protest przeciwko postępowaniu policji i przesłała uchwałę swoją, wraz z załącznikami, do Województwa i Prokuratora Sądu Apelacyjnego.

Ponadto, na skutek interpelacji postów z Klubu Polskiej Partji Socjalistycznej, zjechali do Łomży wice-minister Siennicki i Prokurator Sądu Apelacyjnego Hibner, i badali sprawę na miejscu.

## Zawiadomienie.

W dniu 7 Lutego r. b. odbędzie się w Ł o m ż y  
Wiec Poselski. Przemawiać będzie poseł Pażak z klubu sejmowego P. P. S.



## Z życia Żydów.

W dniu 18 b. m. otwarty został pierwszy zjazd rolników i ogrodników żydowskich. Na zjazd przybyli chłopcy żydowscy z „Kresów”, gdzie znajduje się większość żydowskich kolonji rolniczych. Przybyli również właściciele majątków ziemskich. Zjazd rolników i ogrodników żydowskich powitali ugrupowania polityczne i społeczne wszelkich odcieni. Został on zwołany celem zespolenia organizacji rolniczej, która byłaby w stanie odpowiednio bronić interesów chłopstwa żydowskiego w Polsce. Na zjeździe dobitnie uzewnętrzniły się konflikty klasowe; dyskusje od czasu do czasu nosiły bardzo burzliwy charakter. Właściciele większych majątków ziemskich chcieli opanować organizację. Przeciwno nim wystąpili małorolni i bezrolni chłopcy żydowscy, dążąc do wyeliminowania wpływów obszarników żydowskich. Zwyciężyli małorolni i bezrolni.

Bardzo ciekawy i godny uwagi był referat wybitnego prawnika, posła d r Sammersteina na temat: „Reforma rolna, a sprawa rolnictwa żydowskiego”. Znakomity znawca stosunków d-r Sammerstein od dawna propagował na terenie b. Galicji ideę powrotu żydów do pracy rolnej, by w ten sposób oderwać jaknajwiększą ilość żydów od handlu. Z jego referatu wynika, iż 13% ogółu ludności żydowskiej w Galicji, t. j. 93.000 żydów zajmuje się rolnictwem. Krytykował poseł Sammerstein Ustawę o Reformie Rolnej, uchwaloną w roku 1920, mającą, zdaniem referenta, na celu zniszczenie żydowskiej własności ziemskiej.

Referat o fachowym wykształceniu rolnika żydowskiego wygłosił członek Centralnego Kom. Organizacji „Hachalluc” (Pionier) p. Bogdanowski, który wskazał na konieczność fachowego wykształcenia chłopca żydowskiego. O stanie osadnictwa żydowskiego referował d r Zylberfarb. Większe masy chłopstwa żydowskiego żyją w krytycznych warunkach na „Kresach”. Według częściowej statystyki, przeprowadzonej przez żydowskie czynniki miarodajne, w niektórych okręgach na „Kresach” żyje 26.837 żydów, zatrudnionych na roli.

Po wyczerpującej dyskusji wybrano Centralny Komitet, złożony z 17 osób, w tym 6 z Warszawy. Na zakończenie zjazdu przyjęto cały szereg rezolucji, m. in. w sprawie wystosowania przywitania do chłopów żydowskich w Palestynie, Argentynie i Kanadzie oraz przywitania dla chłopów Rzplitej. I szczyt zjazd rolników i ogrodników żydowskich jest niezawodnie zdrowym objawem w życiu żydostwa polskiego, które, doświadczone ostatnimi przejściami kryzysu, panującego w handlu, rzemiośle i przemyśle, ima się pracy na

roli, by się utrzymać na powierzchni życia. Z czasem zniknie oskarżenie skierowane przeciwko żydom, że zamiast coś wytwarzać, uprawiają niezdrowy preceder pośrednictwa w przemyśle i handlu.

S. Sap.

## Droga opieka.

W ostatnim numerze „Wspólnej Pracy” poruszona została działalność Towarzystwa Rolniczego w Łomży, która nie zawsze dobrze wypadła dla drobnego rolnika. Jeżeli przyjrzeć się bliżej tej działalności, to trudno nie przyjść do wniosku, że T-wo Rolnicze jest dla obszarnika — matką, a dla drobnego gospodarza — macochą. Niby opiekuje się ono ludem wiejskim, ale ta opieka drogo ten lud kosztuje.

T-wo Rolnicze poprawia, naprzykład, rasę inwentarza żywego, a więc koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i drobiu, przez nabywanie rasowych rozpiodników. Samo nic na to nie łoży, a tylko obraca pieniędzmi rządowemi lub sejmikowemi, czyli pośredniczy w nabywaniu rozpiodników. I cóż się okazuje? Za jednego barana rasowego, z obory p. Kuberskiego w Sieburczynie, płaci po 100 zł., wtedy kiedy takiegoż barana można nabyć bez taski na jarmarku w Zambrowie (sprzedają koloniści niemieccy ze Srebrnej) za 25 zł. Jeżeli cała zapomoga Sejmiku łomżyńskiego 7000 zł. została w ten sposób użyta, to bardzo łatwo zrozumieć, kto na tym zrobił dobry interes — obszarnik czy drobny gospodarz. Warto aby Sejmik zainteresował się, co się stało z zapomogą i nie pozwolił na podobne marnowanie grosza publicznego.

Drugą nieudaną akcją była pomoc siewna, otrzymana od rządu w zeszłym roku. I w tym wypadku pośredniczyło T-wo Rolnicze do spółki z Bankiem Ziemiańskim. Kredyt okazał się bardzo drogim i uciążliwym, bo same procenty od pożyczek wynosiły około 4% miesięcznie. Należności były forsownie ściągane w tym czasie, kiedy zboże było tanie. Nie jeden gospodarz, zamiast poprawić gospodarstwo, doprowadził go do ruiny.

Pożądanem byłoby, żeby odpowiednie czynniki państwowe skontrolowały działalność instytucji, uprawnionych do pośredniczenia w wypłacaniu i ściąganiu pożyczek.

J. B-ki.

**BYŁY WOJSKOWY** armji Amerykańskiej udziela informacji, pisze podania i deklaracje w języku angielskim w sprawach otrzymywania wynagrodzeń i dodatkowych rekompensat za służbę wojskową od rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Adres: Łomża, ulica Wiejska № 3 Wacław Mioduszewski.

## Bezrobotni w Łomży.

Liczba bezrobotnych w Łomży, którzy się zgłosili o pomoc, wzrosła do 650 rodzin. Rada Miejska, na posiedzeniu swym w dniu 28 Stycznia r. b., po ponownym rozpatrzeniu sprawy, wzięwszy pod uwagę, że z państwowych zapomóg, ze względów formalnych, korzysta zaledwie kilkadziesiąt osób, powiększyła zasiłek miejski do 5.000 zł. miesięcznie. Ponieważ suma ta wystarczy zaledwie na drobne zapomogi, od 10 do 20 zł. na rodzinę, Komitet Bezrobotnych zwrócił się do ofiarności publicznej, przez rozesłanie list składkowych do wszystkich urzędów i biur. Zapomogi wydawane są częściowo w gotówce, a częściowo w naturze. Komitet, korzystając z ulgowych cen, sprowadza opał dla bezrobotnych.

## Gospodarka Monopolu Spirytusowego.

W Łomży po okupantach pozostał kompleks budynków pomonopolowych. Jeden z frontowych budynków spłonął i od kilku lat oczekuje na odbudowanie; reszta była odnajmowana różnym funkcjonariuszom państwowym. W roku zeszłym zamianowany został specjalny urzędnik w celu uruchomienia składu i rektyfikacji spirytusu. Od 1 Lipca 1925 r. wymówiono wszystkim lokatorom mieszkania, z kilkunastutysięcznym odszkodowaniem ze Skarbu Państwa; odrestaurowano opróżnione lokale, zmuszono kolej, która korzystała z wody, do wybudowania własnej wieży ciśnienia i na tym wszystko zamarło.

Zapytujemy odnośnie czynników państwowych, czy taki stan długo potrwa i czy podobna gospodarka prowadzi do sanacji skarbu?

## Z Myszynca.

Utyskiwania ludności na zbiurokratyzowanie naszej administracji i trwonienie grosza publicznego są w znacznej mierze nietylko słuszne — ale bolesne.

Nadleśnictwo Myszyniec, jeżeli w całości krążące pogłoski przyjąć za prawdę, rzucił się karygodnie. Mając częste zatargi sądowe z włościanami, zamiast z nich istotnie wychodzić zwycięsko i z korzyścią dla Skarbu — przynosi temuż olbrzymie szkody. Sprawa skierowana do sądu przedstawia wartość kilku złotych lub kilkadziesiąt czasami groszy. Do sprawy takiej występuje zawsze jakiś delegat-leśniczy, który pobiera djety, przynoszące kilkakrotnie sumę mającą przypaść dla Skarbu. Gdy zaś Nadleśnictwo przegrywa lub wygrywa w I instancji sądowej — zakłada samo lub stroną przeciwną apelację do II instancji i wtedy znowu jedzie delegat; kosza podróży wynoszą kilkadziesiąt złotych, a suma powództwa często nie przekracza paru złotych.

Przygodny.

### Sprostowanie.

W odpowiedzi na artykuł z Myszynca, umieszczony w № 1—2 „Wspólnej Pracy“ z dnia 16.I.1926 r., uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Na wiecu monarchistycznym, odbytym w Myszyncu w d. 3.I.1926 r., byłem tylko przygodnym słuchaczem i żadnego udziału w tworzącej się organizacji nie brałem i wogóle do żadnych partii nie należę. Sekretarzem „wykonawcą wiernopoddańczej rezolucji wiecowej“ był kto inny. Autor wspomnianego artykułu, widocznie nieobecny na wiecu, wyimaginował w swojej bujnej wyobraźni „sekretarza wykonawcę“ w mojej osobie.

*Aleksander Pudłowski,*  
sekretarz gm. Myszyniec.

#### PRZYPISEK REDAKCJI

Wycieczki osobiste, o bardzo niewybrednej formie, skierowane pod adresem nieujawnionego autora, musieliśmy w interesie piszącego i pisma skreślić.

### Uzupełniające wybory.

Wyznaczono już termin wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej w Łomży na 28 Lutego r. b. Podlegają wyborowi 8 radnych i 4 zastępców. Obowiązują listy wyborcze z 1919 roku. Mają być uwzględnione reklamacje tych, którzy zamieszkiwali w 1919 roku w Łomży, lecz przez przeoczenie nie zostali wciągnięci na listy wyborcze.

#### Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 10.II.1926 r. o godzinie 11 rano, u p. Aleksandra Malinowskiego w Łomży ul. Senatorska № 46, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Aleksandra Malinowskiego w Łomży, oszacowanych na zł. 158.45., składających się z jednego 4-ro szafkowego kredensu dębowego z 2 lustrami na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14.

#### Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 11.II.1926 r. o godzinie 11 rano, u p. Raczkowskiego w Łomży ul. Szosowa № 21, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Raczkowskiego w Łomży, oszaco-

wanych na zł. 158.45., składających się z szafy fornierowanej do ubrania, kanapy krytej materją, komody fornierowanej i maszyny do szycia firmy „Singer“, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14.

#### Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 12.II.1926 r. o godzinie 11 rano, u p. Ch. Jarmułkowskiego w Łomży ul. Farna № 4, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Ch. Jarmułkowskiego w Łomży, oszacowanych na zł. 205.69., składających się z 10 par damskich bucików chromowych i 12 par męskich kamaszy chromowych, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14.

#### Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 14.II.1926 r. o godzinie 11 rano, u p. M. Brzezińskiego w Łomży ul. Zambrowska № 58, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. M. Brzezińskiego w Łomży, oszacowanych na zł. 1021.53., składających się z szafy dębowej, szafy dębowej oszklonej, otomany krytej materiałem, 6 krzeseł wybijanych, biurka dębowego, fotelu wybijanego i czarnego fortepianu, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14.

#### Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 8.II.1926 r. o godzinie 11 rano, w Spółdzielni Spożywców „Jedność“ w Zambrowie Rynek № 1, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Spółdzielni Spożywców „Jedność“ w Zambrowie,

oszacowanych na zł. 93.80, składających się z 148 klg. cukru kryształu, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Kasy.

#### Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 9.II.1926 r. o godzinie 11 rano, w Spółdzielni „Rolnik“ w Zambrowie Rynek № 18, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Spółdzielni „Rolnik“ w Zambrowie, oszacowanych na zł. 132.51., składających się z 200 klg. cukru kryształu, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Kasy.

Franciszek Jabłoński, ze wsi Boguszyce, gm. Szczepankowo, zgubił dowód osobisty, wydany przez wójta gminy Szczepankowo.

Franciszek Męczkowski, ze wsi Grądy-Duże, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez Urząd Gminy w Wiźnie.

Jan Krześlak, ze wsi Miastkowo, gm. tejsze, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży, w portfelu skorzanym z dokumentami.

Aleksander Sokołowski, ze wsi Dobry-Las, gminy Gawrychy, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Stanisław Śmiarowski, ze wsi Mieczki, gminy Stawiski, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Jan Konopka, ze wsi Wądelki-Ówejki, gminy Miastkowo, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Czarnowski Teofil ze wsi Cibory-Krupy gm. Chlebotki zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Murach Bolesław ze wsi Zabele, gm. Czerwone, pow. Kolneńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez 2-gi Szwadron Taborowy w Warszawie.

Łajzor Irsz Okuniewski z Łomży, ul. Krzywe Koło № 5 — zgubił wyciąg z ksiąg ludności — wydany przez wójta gm. Drozdowo.

Józef Borawski, z Łomży, Wiejska 5 zgubił kartę zwolnienia z wojska wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Auter Leszny z Łomży, ul. Stary Rynek № 9, zgubił weksel na sumę 100 dolarów, wystawiony przez N. Najmana 1 listopada 1925 r. Ostrzegasię przed nabyciem takiego, gdyż jest unieważniony.